

KURIER

NR 364

13 kwietnia 2011

Związkowy

ISSN 1505-1455

Strajk 18 kwietnia w Jastrzębskiej Spółce Węglowej – o podwyżki płac i przeciwko prywatyzacji

Jastrzębska stanie!



Ponad 95 proc. załóg górniczych Jastrzębskiej Spółki Węglowej opowiedziało się w referendum za strajkiem.

czytaj >> str. 3

Fiat: Zaplute karły dyrektora

Małe związki zdradziły pracowników tyskiego Fiata.

>> str. 2

Czerwona kartka dla wyzysku

Wyzyskiwacze z „Biedronki” są partnerem skompromitowanego PZPN.

>> str. 4

Walczymy w Tesco

Nasze akcje w obronie praw pracowniczych w Częstochowie i Hrubieszowie.

>> str. 5

Sprzedaż kopalni pod lupą

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zwróciło się do prokuratora generalnego o zbadanie sprzedaży przez Kompanię Węglową kopalni „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach.

>> str. 6

Razem brońmy naszego szpitala!

W Świdnicy powstaje Społeczny Komitet Obrony Szpitala, w którym bierze udział WZZ „Sierpień 80”.

>> str. 7

Wykolejona dyrekcja



Czy tramwaje staną na Śląsku jeszcze w kwietniu? - Strajk to ostateczność, ale jak do tej pory wszystkie nasze postulaty płacowe trafiają w próżnię – mówią związkowcy z „Sierpnia 80”.

>> str. 8

KOMENTARZ TYGODNIA

Nie taka batalia o Śląsk

Z uwagą obserwuję dyskusję o Górnym Śląsku. Temat ten urósł niemal do rangi powstania, powstania medialnego. Serwis informacyjny zaczyna się i kończy „śląskością”. Czyżby o czymś zapomnieli? A, tak! Idą wybory i potrzeba masowego fedrowania zastępczych tematów.

Śląsk padnie ich ofiarą, jak ostatnio krzyż. Krzyż zrobiony z drewna polskich lasów, które zgodnie z zamierzeniami rządu mogą iść do prywatyzacji. Równie po macoszemu (bo to po raz pierwszy!?) potraktowana zostanie Ziemia Śląska, ziemia węglowa.

Wszystkie parlamentarne partie polityczne grają dziś Śląskiem, bawią się w plebiscyty. Niegdyś obrońcy, stają się oskarżycielami. I odwrotnie. Lider PiS głupio wypalił z „ukrytą opcją niemiecką”, na co odezwała się PO broniąc śląskiej godności i biegnąc do prokuratury. Na konferencji prasowej śląskiej Platformy przemawiała ichnia posłanka – Danuta Pietraszewska. Ta sama, która wspólnie z SLD usilnie forsuje w Warszawie kolejne podatki uderzające w górnictwo węgla kamiennego – od podziemnych wyrobisk i nieruchomości oraz akcyzę na węgiel. Mało im kopalń pozamykanych za czasów rządów ich partyjnego kolesia – Jerzego Buzka. Teraz kopalnie chcą dobić finansowo. Górnictwo węglowe od szeregu lat odprowadza do budżetu Skarbu Państwa wielkie pieniądze i kto o tym nie pamięta jest albo zwykłym głupcem, albo gospodarczym zbrodniarzem. Antygórniczne fobie są równie antyśląskie, co antypolskie!

PJN nie lepszy. Ich zawodowa „Ślązaczka” – Joanna Kluzik-Rostkowska jakoś nie ma zasług dla województwa. Nikt nie każe jej prześcignąć wojewody gen. Jerzego Ziętka, ale można choćby starać się zrobić coś pożytecznego. Inny lider tej nowej partii – Paweł Poncyliusz jako minister do spraw górnictwa niczym się nie popisał. Przywieziony w teczce za jego czasów Jarosław Zagórowski, posadzony na stołku prezesa Jastrzębskiej Spółki Węglowej, do dziś odbija się czkawką.

Wrzucmy też kamyczek do dziennikarskiego ogródka. Nagle mamy piewców obrony dobrego imienia mieszkańców Śląska, podczas gdy kilka stron dalej, na biznesowych stronach



znaleźć można wyliczenia i zarzuty wobec górników. Że gdyby górnicy mieli takie same zasady przechodzenia na emeryturę, jak inne grupy zawodowe to rząd nie musiałby ograniczać wpłat do OFE. Taki przekaz płynnie z lektury tekstu np. w „Dzienniku Gazecie Prawnej”. Tekst napisano w interesie pracujących w innym fachu, także na Śląsku – czy raczej w interesie potentatów finansowych prowadzących OFE?

Ale Śląsk to nie tylko górnictwo. Weźmy za przykład przemysł motoryzacyjny. Lider PSL, wicepremier i szef resortu gospodarki Waldemar Pawlak zupełnie gdzieś miał kłopoty kilku tysięcy pracowników Opla w Gliwicach, gdy ważyły się losy tego zakładu. Podobnie jest dziś, jeśli chodzi o zakłady Fiata w Tychach. Dyrekcja w bestialski sposób rozprawia się tam z legalnie działającym związkiem zawodowym. Można w ramach kampanii wyborczej wiewać pod fabryką lub rozdawać pod nią jabłka, lecz w jaki sposób to zmieni wysokość płac coraz bardziej tracących cierpliwość robotników z Fiata?

Obłudna Platforma ujmuje się dziś za Śląskiem i Ślązakami. Nie przeszkadzało jednak tej formacji to, że jeden z jej członków narażał zdrowie i życie 3 milionów Ślązaków (!). Mowa o Arturze Borowiczu, który kandydował z list PO do Sejmu, a jako dyrektor Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Katowicach z ratujących życie specjalistycznych karettek pogotowia uczynił taksówki. Krótko po ujawnieniu tego skandalu PO mianowała go członkiem – uwaga! – Rady Ochrony Pracy przy Sejmie RP, a ostatnio Ludgarda Buzek (radna wojewódzka PO) obdarowała go medalem za zasługi dla województwa śląskiego...

Ktokolwiek włączy się w dyskusję na temat Śląska, niech najpierw pomyśli czy i ile złego zrobił regionowi i jego mieszkańcom.

Patryk Kosela

Małe związki zdradziły pracowników Fiata

Zaplute karty dyrektora

No i stało się to, czego można było się spodziewać. Pięć związków zawodowych podpisało dokument wprowadzający znikome dla pracowników Fiat Auto Poland S.A. regulacje płacowe. Szybko, w pośpiechu wydali nawet komunikat, w którym to zapewne przez pośpiech, nie wspomnieli o kilku innych parafowanych zapisach. Nie pochwalili się tym, że za soboty jest także jak w latach ubiegłych dodatkowy element: +50 złotych za każdą sobotę, a za każde kolejno przepracowane 4 soboty dodatkowy dzień wolny. Nie wspomnieli także o podpisanym limicie 400 nadgodzin.

Za to za sukces przypisują sobie wzrost premii efektywnościowej o 490 złotych do poziomu 1200 złotych. Nieśmiało chcielibyśmy przypomnieć, że premia efektywnościowa już kilka lat temu przekroczyła wspomniany poziom – i tylko wskutek manipulacji władz Fiata, a nie gorszemu poziomowi pracy możemy mówić o rozgrywaniu i używaniu jako elementu szantażu w walce dyrektora z pracownikami Fiata. Ale zapewne tylko wskutek niesamowitego pośpiechu zapomnieli dodać, że premia efektywnościowa przestaje funkcjonować. W podpisanym uzgodnieniu premia efektywnościowa od roku 2012 przestaje istnieć i ma być wliczona do stawek.

Dwa największe związki zawodowe, w tym WZZ „Sierpień 80” nie podpisały kwot regulacji płacowych, bowiem uważamy, iż nie są to kwoty, których oczekują pracownicy. Są odległe od postulowanych przez nasz Związek. Nie podpisaliśmy, ponieważ nie to obiecywaliśmy załodze.

Po raz kolejny okazało się, by wyegzekwować prawdziwe podwyżki koniecznym jest albo wspólne wystąpienie wszystkich związków z żądaniem podwyżek, albo potrzebny jest silny związek. Obecny układ sił związkowych w Fiacie wypalił się i jest nieskuteczny. To od pracowników teraz zależy, czy będą chcieli zmienić ten układ i zbudować silny związek. Samo potwierdzanie słuszności i kierunków naszych działań, przyznawanie nam racji, nie pozwala na mocniejsze artykułowanie potrzeb pracowników. Bierne oczekiwanie przez pracowników Fiata na to, że dyrekcja doceni ich wkład pracy, włożony wysiłek oraz poświęcenie nie doprowadzi nigdy do spełnienia oczekiwań. Fiat sam



Michał Tomaszek

z siebie nigdy nie doceni pracowników – bowiem ostatnie lata wyraźnie pokazują, że im więcej i lepiej produkujemy, to jesteśmy coraz gorzej opłacani i traktowani. Kolejne wypłaty będą potwierdzać, niestety, nasze oceny.

Nie chcemy przykładać ręki do usprawiedliwienia władz Fiata. Że nie ma pieniędzy na podwyżki, że więcej się nie da. Mamy inne zdanie i nieraz je artykułowaliśmy. Jednak widzimy obecną sytuację i potrafimy z niej wyciągać wnioski. Wkrótce przedstawimy nasze zamierzenia.

Jednak nie może być tak, że motywem działania związku zawodowego będzie strach, lęk czy też obawa przed utratą stołka. A taką postawę wyraźnie zademonstrowało kilku prze-

wodniczących przy stole negocjacyjnym. Atak na „Sierpień 80” z oskarżeniem nas o skomplikowanie sytuacji w zakładzie wraz z płacliwym oświadczeniem typu: mam 58 lat i chcę do emerytury dosiedzieć na tym stołku, gdzie ja sobie pracy poszukam – jest niczym innym, jak przyznaniem do tego, że czas upłynął

Słychać wiele negatywnych ocen obecnej sytuacji. Nie chcemy ani ich podsycać, ani hamować. Stało się źle. Po raz kolejny okazało się, że brak jedności związkowej, brak wspólnego stanowiska, pomaga dyrekcji w rozgrywaniu podwyżkami.

Liderzy „Sierpnia 80” mogą spokojnie spojrzeć w lustro przy porannym goleniu.

Krzysztof Mordasiewicz

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Jastrzębska Spółka Węglowa: W referendum górnicy opowiedzieli się za strajkiem i 18 kwietnia kopalnie staną na 24 godziny

Referendum bardzo strajkowe



Michał Tomaszek

Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy JSW przeprowadził 7 i 8 kwietnia we wszystkich jednostkach organizacyjnych spółki referendum wśród załogi. Ta wypowiedziała się czy wyraża zgodę na przeprowadzenie akcji protestacyjno-strajkowych do strajku włącznie w sprawie zaplanowanego na szybko, bo na 30 czerwca debiutu giełdowego spółki. Związkowy spór zbiorowy, wszczęty jeszcze w styczniu dotyczy także 10-procentowych podwyżek wynagrodzeń. Zarząd chce powiązania tych podwyżek z wyśrubowaną wydajnością.

Po oklaskach, jakie słyszeliśmy na masówkach zorganizowanych w kopalniach, nie mamy żadnych wątpliwości i spodziewamy się miażdżącego zwycięstwa – deklarował Piotr Szereda, rzecznik Wspólnej Reprezentacji Związków Zawodowych w JSW. I nie pomylił się.

Ponad 95 proc. górniczych załóg opowiedziało się prze-

ciwko prywatyzacji / „upublicznieniu” JSW są oraz za strajkiem i podjęciem akcji protestacyjnej w celu uzyskania podwyżki płac. Warto także podkreślić, że w referendum wzięło udział ponad 75 proc. zatrudnionych w spółce.

– W związku z takimi wynikami referendum w poniedziałek 11 kwietnia Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy podjął decyzję o przeprowadzeniu 24-godzinnego strajku w dniu 18 kwietnia, począwszy od 6 rano – mówi Krzysztof Łabądz z „Sierpnia 80” w JSW.

W czasie referendum zarząd JSW ogłosił w wewnątrz-zakładowym wydawnictwie zasady upublicznienia spółki oraz związanego z tym pakietu pracowniczego. Według zarządu, najważniejsze postulaty strony społecznej są spełnione. To przede wszystkim: zachowanie przez Skarb Państwa w JSW co najmniej 50 proc. plus jedna akcja, przekazanie akcji pracow-

niczych całej załodze (zarówno tym uprawnionym ustawowo, jak i pozostałym), gwarancje zatrudnienia na 5 lat (związki żądały 10-letnich gwarancji) oraz utworzenie specjalnej transzy akcji w ofercie publicznej, skierowanej do pracowników grupy JSW i Kombinatu Koksochemicznego Zabrze, który wkrótce będzie jej częścią. Pracownicy i byli pracownicy kopalni „Budryk” (włączono ją do JSW kilka lat temu) i Koksowni Przyjaźń (należy do grupy JSW) będą mogli objąć akcje, jeśli wyrażą wolę zamiany przysługujących im akcji tych firm na akcje JSW. W sumie dotyczy to ok. 4 tys. osób. W przypadku KK Zabrze pracownicy zatrudnieni 10 lat przed komercjalizacją dostaną akcje bezpłatnie, a pozostali za 50 zł, ale i w tym przypadku koszty pokryje JSW. Ta część programu dotyczy blisko 4,3 tys. osób.

Przed tą deklaracją mówiono, iż z 22 tys. obecnych pracowników JSW tylko 10 tys. ma

Kompania Węglowa: Rozmowy o podwyżkach

6 kwietnia odbyła się kolejna tura negocjacji na linii zarząd Kompanii Węglowej S.A. – związki zawodowe. Tym razem szefostwo spółki zmieniło nieco swoje wcześniejsze (z 31 marca) stanowisko.

Jakie propozycje padły na środowym spotkaniu? – Zarząd zaproponował nieco ponad 3 proc. wzrost wynagrodzeń i to od początku roku, a więc z nadpłatą, a ponadto powrót do rozmów o dalszych podwyżkach w drugim półroczu i rozmowy o wyrównaniu dysproporcji płacowych – wylicza Bogusław Ziętek, przewodniczący „Sierpnia 80”.

W stanowisku przedstawionym podczas negocjacji 11 kwietnia WZZ „Sierpień 80” odrzucił propozycje zarządu, uznając, że proponowane podwyżki płac wobec rosnących cen i kosztów utrzymania są zbyt niskie, a obietnice zarządu o dalszych rozmowach w drugim półroczu mało konkretne.

Rozmowy będą kontynuowane. Jeśli nie dojdzie do porozumienia spór zbiorowy będzie kontynuowany z udziałem mediatora. Następne kroki to referendum i strajk.

PB

Co chce ukryć Zagórowski?

W JSW od dawna rzeczywisty dialog społeczny nie istnieje, a ciągle wywoływanie sztucznych konfliktów przez prezesa J. Zagórowskiego i potęgowanie walki ze „złymi związkowcami” ma na celu m.in.:

1. Zakamufłowanie strat na opcjach walutowych.
2. Odwrócenie uwagi od faktu, że od momentu, gdy J. Zagórowski został prezesem JSW SA, tj. od 2007 r. produkcja poszukiwanego na rynku węgla koksowego spadła o ponad 3 miliony ton (rok 2006 w stosunku do roku 2010 bez KWK „Budryk”). Tak wielka strata potencjału wydobywczego jest jednoznaczna z brakiem wydobycia jednej z większych kopalń spółki, to również utrata potencjalnego zysku netto, który w warunkach 2010 r. wyniósłby dodatkowo ok. 400 mln zł.
3. Ukrycie faktu wyrażenia zgody przez J. Zagórowskiego na przeznaczenie środków ze sprzedaży akcji na cele inne niż inwestycje w spółce, które są niezbędne do przywrócenia mocy produkcyjnych, które za prezesury J. Zagórowskiego utracono.
4. Wyciszenie sprawy premii (ok. 50 tys. zł), jaką przyznano J. Zagórowskiemu za 2009 r., w którym to roku spółka odnotowała wysokie straty, a załoga za wolne piątki wysoki spadek wynagrodzeń.
5. Ukrycie błędnych decyzji J. Zagórowskiego, które spowodowały wstrzymanie prac przygotowawczych w tzw. „wolne piątki” w 2009 r., co spowodowało znaczne ograniczenie mocy produkcyjnych kopalń.
6. Wyciszenie szeregu negatywnych zjawisk, takich jak zarzuty postawione przez prokuraturę kilku dyrektorom kopalń JSW SA i byłym prezesom KWK „Budryk” SA o charakterze korupcyjnym oraz wniesienie aktu oskarżenia skierowanego do Sądu Okręgowego w Katowicach dotyczących kilkudziesięciu wysoko postawionych osób z kierownictwa jednej z kopalń JSW SA i firm kooperujących o działanie na szkodę spółki.

Z listu Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego JSW do premiera Waldemara Pawłaka

uprawnienia do darmowych akcji prywatyzacyjnych. Reszta miała ich nie posiadać, bo w momencie komercjalizacji spółki, w 1993 roku, nie byli jej pracownikami. Zastanawiające jest to, że prawo do akcji dano emerytom i rencistom, którzy pracowali kiedyś w jastrzębskich kopalniach, pod warunkiem jednak, że w 1997 roku pisemnie potwierdzili chęć ich nabycia. I tu pojawia się kolejny kłopot, bo część nie dopełniła wtedy tej formalności. Niektórzy nie wierzyli, że spółka kiedykolwiek trafi na giełdę i machnęli ręką na wszystkie formalności. Inni po przejściu na emeryturę wyjechali ze Śląska, a byli i tacy, którym nie chciało się po prostu przyjść do siedziby spółki i wypełnić dokumenty. Niestety, dziś mogą oni zapomnieć o prywatyzacyjnej premii.

– Skoro zarząd ma gotowy pakiet, to dlaczego nie przedstawił go nam wcześniej, tylko teraz w dniu referendum? Pod tym tekstem nie ma podpisu prezesa Zagórowskiego, ani nikogo innego z władz spółki. Żeby to pismo miało jakąkolwiek wartość, musiałby je podpisać również minister gospodarki oraz szef resortu

skarbu. W gazecie każdy może sobie napisać, co mu się podoba. Ten komunikat to bezwartościowy świstek papieru, którym pracodawca próbuje utrudnić nam przeprowadzenie referendum. To po prostu nieczysta gra prezesa Zagórowskiego, który co chwilę zmienia zdanie w zależności od tego, jak mu jest wygodnie – uważa Sławomir Kozłowski, szef „Solidarności” w JSW.

Związkowcy wskazują także, że treść komunikatu jest w wielu miejscach sprzeczna. – Z jednej strony mamy zapis o 5-letniej gwarancji zatrudnienia. A z drugiej czytamy, że w przypadku zwolnienia osoby objętej gwarancjami, firma ma wypłacić przeciętne wynagrodzenie za okres ochronny, nie więcej jednak niż 15-krotność tego wynagrodzenia. Oznacza to, że rzeczywista gwarancja nie trwa wcale 5 lat, tylko raptem rok – tłumaczy Kozłowski.

Tymczasem 5 kwietnia prezes Jarosław Zagórowski spotkał się z... metropolitą katowickim, arcybiskupem Damianem Zimoniem. Ponoć liczy, że dzięki tej audiencji uspokoi napiętą sytuację w spółce.

Ryszard Konieczko

Wyzyskiwacze z „Biedronki” są partnerem skompromitowanego PZPN

Czerwona kartka dla wyzysku

W Nakle nad Notecią oraz w Bydgoszczy kujawsko-pomorscy działacze Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” przeprowadzili w ubiegłym tygodniu akcję na rzecz poprawy warunków pracy i płacy w dyskontach Biedronka. Klientom sklepów wręczano „Kuriery Związkowe”, aby przekonać ich, że robią zakupy w sklepie wyzyskującym pracowników. Związkowców wsparli przedstawiciele Stowarzyszenia „Stop Wyzyskowi – Biedronka”.

– Prowadzimy akcję protestacyjną przeciw łamaniu praw pracowniczych przez sieci handlowe, a tu konkretnie firmy Jeronimo Martins Dystrybucja, czyli właściciela Biedronek – tłumaczył pod jednym ze sklepów Jacek Siekierski, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji „Sierpnia 80” w bydgoskiej elektrociepłowni. – Biedronka ma dla klientów codziennie niskie ceny, a dla pracowników codziennie więcej pracy, niskie pensje, brak podwyżek, nadgodziny, dźwiganie ponad siły, szycany ze strony nadgorliwych przełożonych – stwierdził Siekierski. – Każdy z klientów ma w rodzinie bądź wśród znajomych kogoś, kto pracuje w markecie. Dlatego na nasze apele reagują pozytywnie.

– Łamanie prawa pracowniczego było nagminne w Biedronce, gdy tam pracowałam – mówiła obecna na miejscu była pracowniczka sieci, Barbara Karpińska.

Po kwadransie rozdawania ulotek związkowców chciała wyprosić sprzed sklepu jego kierowniczkę. Przed dziennikarzami uciekła, rzucając przez ramię, że nie jest upoważniona do rozmów z mediami. Numeru telefonu do kogoś, kto ma do tego prawo, nie chciała podać.

Jak przeterminowany jogurt

Karpińska przepracowała w Biedronce dwa lata. Została zwolniona po wypadku w pracy. Dziś kieruje oddziałem Stowarzyszenia „Stop Wyzyskowi – Biedronka” w Bydgoszczy.

– Rozładowywałam ciężki towar: palety z cukrem ważące tonę, zgrzewki napojów nawet po 800 kg. Przewróciłam się, uszkodziłam kręgosłup. Świadectwo pracy firma przysłała mi do domu, kiedy byłam na chorobowym. Okazałam się zbędna, jak przeterminowany jogurt – mówi.

Ponad setka osób w kraju to poszkodowani przez sieć. W samej Bydgoszczy byli pracownicy złożyli przeciwko Biedronce 20 powództw, m.in. o wypłatę zaległych wynagrodzeń. Wszystkie sprawy wygrali. Kasjerki pracują tu naprawdę ciężko, a zarabiają ok. 1,2 tys. na rękę.

– Mycie podłóg szczoteczka-ami do zębów, żeby się świeciła. To było polecenie odgórne, trzeba było pod koszami wyszorować podłogę szczoteczka, bo była kontrola wtedy wszystko musiało błyszczeć. Co jakiś czas



przyjeżdżali właściciele z Portugalii i sprawdzali czystość – opowiada Karpińska. – Bywało, że siedziałam 48 godzin w pracy, remonty sklepu przeprowadzane przez nas, przez pracowników. Jeżeli tydzień trwał remont siedziałam cały tydzień w sklepie. Nie wolno mi było wyjść do domu, wyjść po śniadanie, nie wolno mi było wyjść w ogóle z terenu sklepu – ciągnie dalej.

– A gdzie Pani spała, myła się – dopytywała się podczas akcji pod Biedronką reporterka radia TOK FM. – W sklepie. Niegodzenie się z tym wiązało się jednocześnie z utratą pracy – ucięła szefowa bydgoskiego stowarzyszenia. Dziś już wie, że do pracy w markecie nigdy nie wróci.

Poparcie od klientów

Akcje pod Biedronką stanowią kontynuację kampanii związku „Sierpień 80” i Polskiej Partii Pracy-Sierpień 80 z końca zeszłego roku, kiedy to protestowano przeciwko długim godzinom otwarcia sklepów wielkopowierzchniowych w Wigilię i w Sylwestra. Tak wtedy, jak i teraz działania te cieszyły się poparciem i gestami solidarności ze strony klientów tych sklepów.

– Z pozoru wszystko tu wygląda pięknie: pracownicy grzeczni, panie na kasie uwijają się jak mrówki – mówiła dziennikarce Bożena Wiśniewska, która kupuje w Biedronce na bydgoskiej Osowej Górze dwa razy w tygodniu. – Nie wiedziałam, że tak źle traktują ludzi w sieciach handlowych.

– Mi się to nie mieści w głowie, że taki wyzysk. Teraz tak jakby już ten chleb nie będzie smakował, przejęłam się bardzo – dodaje pani Bożena.

– No powiem szczerze, że nie chciałam pracować w markecie, na pewno nie w tych warunkach – wtrąca pani Grażyna z

osiedla. – Rozumiem ich jak najbardziej, sądzę się, że powinni dużo więcej zarabiać, należy ich wynagrodzić za to – przekonuje.

PIP potwierdza

Choć kontrole Państwowej Inspekcji Pracy stwierdzają, że poprawiają się warunki pracy w marketach to z zastrzeżeniem, że głównie w tych, które wcześniej zostały już skontrolowane przez PIP. Bo w placówkach, do których inspektorzy dotarli po raz pierwszy, wykryto wiele nieprawidłowości.

Jak mówi rzeczniczka prasowa PIP, Danuta Rutkowska, najczęściej wykrywane nieprawidłowości dotyczyły zbyt małej liczby osób zatrudnionych w placówkach handlowych w stosunku do liczby dni oraz godzin otwarcia tych placówek.

– To jednak nie wszystko – podkreśla inspektor Rutkowska. Problemem pozostaje też wyposażenie i utrzymanie pomieszczeń higieniczno-sanitarnych, w szatniach brakuje miejsc do siedzenia, część wyposażenia jest zniszczona albo zajęta przez składowane tam towary.

– Coraz rzadziej odnotowywane są natomiast przypadki rażącego naruszania przepisów BHP. Każdy jednak taki przypadek to o wiele za dużo – przyznaje Danuta Rutkowska. I tak na przykład w jednym z super-

marketów kobieta na wózk ręcznym przewoziła towar o łącznej masie 230 kilogramów, podczas gdy dopuszczalna masa towarów przewożonych na takim wózku wynosi dla kobiet 80 kilogramów, wliczając w to również masę wózka. Każdy tego typu przypadek to zagrożenie dla zdrowia i życia pracownika...

Podpisz list

14 kwietnia w Bydgoszczy zostanie podpisany wspólny list WZZ „Sierpień 80” i Stowarzyszenia „Stop Wyzyskowi – Biedronka” do Unii Europejskich Związków Piłkarskich (UEFA) o wykluczenie sieci handlowej Biedronka ze sponsoringu Euro 2012, jako sponsora niegodnego, którego nieuczciwe i nieuczciwe praktyki wobec pracowników i dostawców są niezgodne z zasadami określonymi w punkcie 8 „Jedenastu wartości” UEFA.

Nie ma się co dziwić, że skompromitowany Polski Związek Piłki Nożnej do grona sponsorów mistrzostw Europy w piłce nożnej, które odbędą się w naszym kraju w 2012 r. zaprosił znanego wyzyskiwacza – sieć Biedronka. Swoją zawsze poznał swego. Dlatego i PZPN-owi i Biedronce należy się czerwona kartka za łamanie zasad fair play.

Ryszard Konieczko

Wyprana pamięć i sumienie

Przed polskim sądem w sprawie karnej toczy się proces przeciwko członkom zarządu Jeronimo Martins Dystrybucja (Biedronka) w sprawie uporczywego łamania praw pracowniczych.

Teraz firma grozi procesem „Sierpniowi 80” za... naruszenie dobrego imienia! Roszczenie jest bezzasadne, bo najpierw dobre imię trzeba mieć. Biedronka nie ma go od lat, gdy Bożena Łopacka – pracownica sieci ujawniła skandaliczne praktyki wyzysku panujące w dyskontach. Także i później media rozpisywały się o podobnych sprawach.

Albo spółka JMD nie pamięta lub nie chce pamiętać tych spraw, albo w sposób perfidny wyprała swoje sumienie niczym brudny ręcznik. Skoro chce, przypomnimy wszystkie przypadki. Będziemy wyciągać trupy z szafy i odgrzewać kotlet po kotlecio. Nie ma najmniejszego problemu!



Złego imienia nie da się wybielić

Rozmowa z Barbarą Karpińską, liderką oddziału Stowarzyszenia „Stop Wyzyskowi – Biedronka” w Bydgoszczy i działaczką bydgoskich struktur WZZ „Sierpień 80”.

Wzbudziła Pani w zeszłym tygodniu niemałą medialną sensację opowiadając o kulisach swojej dwuletniej pracy w sklepie sieci Biedronka. Spodziewała się Pani, że ten temat może dalej budzić emocje? Przecież media od lat opisują dantejskie sceny w tej sieci.

Nie, nie spodziewałam się, że moje wspomnienia z pracy w należącym do firmy Jeronimo Martins Dystrybucja (JMD) znanym dyskoncie spożywczym Biedronka może wzbudzić takie medialne zainteresowanie. Jednak to, co mnie najbardziej interesuje to fakt, że ludzie pozytywnie reagowali, gdy staliśmy ostatnio pod Biedronką, rozdawaliśmy egzemplarze „Kuriera Związkowego” i opowiadaliśmy o bolączkach pracy w marketach.

Wśród tych bolączek, jakie Pani miała okazję przeżyć było to, że praktycznie przez tydzień czasu mieszkała Pani, a właściwie non stop pracowała w sklepie. Trudno to sobie wyobrazić... Gdzie Pani spała?

Wyobrazić sobie może to i trudno, ale tak było faktycznie. Przysypialiśmy na zgrzewkach z papierem toaletowym, na paletach czy krzeselkach. Po krótkim „śnie” wracaliśmy do roboty i tak przez kilka dni.

Pracowałam w Biedronce niemal na samym początku jej powstania w Polsce przez dwa lata począwszy od roku 2000. Wtedy łamanie praw pracowniczych w tej sieci było nagminne i powszechne. Remontowało się sklepy przy udziale pracowników, nie płacono nadgodzin, zarabiano się grosze. Ale człowiek pracował, bo bezrobocie było bardzo wysokie i z konieczności uzyskania zarobku godził się na to.

I to wtedy skandaliczne praktyki Biedronki zaczęły wyciekać do mediów?

Nie tylko relacjonowano zwierzenia osób pracujących, ale dziennikarze sami się tam zatrudniali i od wewnątrz opisywali cyrki. Poprawa nastąpiła dopiero około roku 2006, kiedy to zakupiono wózki elektryczne, zaczęto pilnować by nie dochodziło do nadgodzin lub po prostu płacić za nie. Choć dalej jest tam wiele do zrobienia.

Przykładowo czynności sprzątające powinny wykonywać specjalnie zatrudnieni do tego ludzie lub zewnętrzne firmy, a nie osoby pracujące na kasach i działach, bo tą dodatkową czynność wykonują za darmo.

Powiedziała Pani, że już nie chce pracować w sklepie wielkopowierzchniowym...

Nie chcę. I to mimo tego, co przed chwilą powiedziałam – że jest lepiej, jeśli chodzi o warunki pracy i płacy. Ja miałam okazję pracować w najgorszym okresie, gdy prawa pracownika miano za nic i harowało się po 24 godziny. Uraz jest i pozostał już do tego typu pracy.

No właśnie, dziś jest Pani działaczką związkową i liderką struktury Stowarzyszenia „Stop Wyzyskowi – Biedronka”. Czym się zajmuje ta organizacja?

Stowarzyszenie powstało w 2002 roku. Wówczas nosiło nazwę Stowarzyszenie Poszkodowanych przez Wielkie Sieci Handlowe. Zakładaliśmy je wspólnie jako pracownicy i dostawcy towaru, którym Biedronka była winna pieniądze. Teraz skróciliśmy nazwę na „Stop Wyzyskowi – Biedronka”. Zajmujemy się łamaniem praw pracowniczych przez sieci handlowe. Pomagamy ludziom, których prawa są łamane i dochodzimy ich praw.

Obecnie we współpracy z WZZ „Sierpień 80” organizujemy też akcje bezpośrednie, jak te w zeszłym tygodniu pod sklepami m.in. Biedronki. Wskazujemy klientom, że te sklepy łamią prawa pracownicze. Bezpośrednie rozmowy z pracodawcami nie przynoszą skutków, więc naciskamy na nich za pośrednictwem tych, do których im zależy – klientów, bo to oni i ich pieniądze tak naprawdę liczą się tylko dla wielkich sieci handlowych.

Ostatnio na nowo ruszył proces przeciwko szefostwu właściciela Biedronki – spółki Jeronimo Martins Dystrybucja. Proces jest jawny. Chcemy jako Stowarzyszenie prawomocnego skazania winnych uporczywego łamania praw pracowniczych i 200 tys. zł na cele naszego Stowarzyszenia od tej firmy za zniechęcenie nas.

ciąg dalszy >> str. 6

Częstochowa, Hrubieszów

W obronie praw pracowniczych w Tesco

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” od miesięcy domaga się poprawy warunków pracy w dużych sklepach. W ubiegłym tygodniu przed sklepem Tesco w Częstochowie związkowcy apelowali do klientów, aby najpierw pakowali zakupy, a dopiero następnie za nie płacili.

– Pozwoli to wówczas kasjerkom na chwilę wytchnienia podczas pracy – tłumaczyła pod częstochowskim hipermarketem Elżbieta Fornalczyk przewodnicząca struktur zakładowych WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska

Co ciekawe, Michał Sikora, rzecznik prasowy tej sieci handlowej przekonywał w Radio Katowice, że normy tempa skanowania towarów w kasach nie są tak wysokie, jak podają związkowcy. To pewna nowość, bo związkowcy już w na początku 2011 r. ujawnili, że w zależności od modelu skanera, kasjerka musi przeskanować od 1400 do 1600 produktów w ciągu godziny pracy. Wówczas rzecznik Sikora zabierając głos w sprawie nie zaprzeczał istnieniu tych norm!

W Częstochowie w ciągu godziny działacze „Sierpnia 80” oraz OPZZ Konfederacja Pracy rozdali klientom Tesco pół tysiąca egzemplarzy „Kuriera Związkowego”. Ludzie chętnie sięgali po związkową prasę.

– To dopiero początek takich akcji w regionie częstochowskim. Tamtejszą ludność lokalną trzeba obudzić i zachęcić do działania – mówi Marcin Płaczek z WZZ „Sierpień 80”.

O tym, że istnieje potrzeba upomnienia się o prawa pracownicze osób zatrudnionych w sieci Tesco, świadczy przykład hipermarketu w Hrubieszowie. Fałszowanie ewidencji czasu pracy, brak wynagrodzenia za nadgodziny i zastraszanie – to tylko niektóre zarzuty związkowców „Sierpnia 80” pod adresem kierownictwa sklepu.

– Nie pamiętam, kiedy wyszedłem z pracy po ośmiu godzinach – mówi Rafał Tokarski, przewodniczący struktury naszego Związku w hrubieszowskim Tesco. – Za dodatkowy czas pracy nikt nie płaci, bo oficjalnie nie ma pozwolenia na nadgodziny.

Nie ma pozwolenia na nadgodziny i nadgodzin nie ma na



papierze. Choć ludzie spędzają w pracy znacznie więcej, niż osiem godzin, to w papierach nie jest to wykazywane. Pracownicy zmuszeni są wpisywać wejścia i wyjścia z pracy wskazujące, że spędzili w niej 8 godzin. Przepracowane nadgodziny nie są uznawane przez kierownictwo, które twierdzi, że powinniśmy wypełnić swoje obowiązki w czasie 8-godzinnej zmiany – opowiada Tokarski.

Nie jest to realne z powodu znacznych niedoborów kadrowych. W poszczególnych sklepach pracowników ubywa, w odróżnieniu od obowiązków. Tych nawet przybywa, jak konieczność wyrabiania i obsługi kart lojalnościowych Clubcard. Problem nie dotyczy tylko hipermarketu w Hrubieszowie, ale i wszystkich innych.

– U nas jest identycznie, a każdy ma pracy za dziesięć – mówi Zofia Wach, szefowa „Sierpnia 80” w lubelskim Tesco. Twierdzi, że osoby wykładające towar na półki pracują po 12 godzin.

– W sprawie sklepu w Hrubieszowie będziemy interweniować w centrali firmy i jeśli trzeba także w Inspekcji Pracy. Prawa pracowników są naruszane. Przykład to zwolnienie kasjerki za minimalne braki w kasie. Problem w tym, że nikt nie liczy pieniędzy, gdy na danym stanowisku zmieniają się pracownicy. Nie można oskarżać bez dowodów – zapowiada Elżbieta Fornalczyk.

Z kolei Tesco Polska zaślania się ubiegłoroczną ankietą, w

której 66 proc. zatrudnionych stwierdziło, że ich praca stała się łatwiejsza. Najsmieszniejsze jest jednak to, że ankietę tą wypełnia się w taki sposób, że wiadomo kto i co odpowiedział. Ci, którzy wypowiedzieli się negatywnie już w Tesco nie pracują – kpią z takiego tłumaczenia sieci pracownicy hipermarketów.

Kolejne akcje protestacyjne w wielkich sklepach handlowych będą kontynuowane. – Przeprowadzone kontrole Państwowej Inspekcji Pracy potwierdzają wykryte przez nas nieprawidłowości – informuje przewodniczący Komisji Krajowej, Bogusław Ziętek.

W związku ze zbliżającymi się świętami Wielkanocnymi, WZZ „Sierpień 80” będzie apelował do szefostwa hipermarketów o skrócenie pracy w Wielką Sobotę. – Dla pracowników handlu jest to normalny dzień pracy, nie chcemy jednak, by pracownicy wracali do domu dopiero o 21:00 czy 22:00 – podkreśla Ziętek. Przykładowo sklepy Tesco czynne będą tego dnia do godziny 18:00, co sprawi, że pracownicy po rozliczeniu kas i zabezpieczeniu sklepu na czas przerwy świątecznej dotrą do domów wieczorem, do cna zmęczeni ferworem tego szczególnie pracowitego w handlu okresu.

A po świętach „Sierpień 80” upomni się o prawa kasjerek i kasjerów zwalnianych z powodu rzekomych niedoborów w kasie.

Ryszard Konieczko

Zespół Opieki Zdrowotnej w Dębicy Zostaliśmy sami w walce o podwyżki płac



Konferencja prasowa WZZ „Sierpień 80” w Dębicy. Od lewej: Tomasz Bałycz, Zbigniew Zdónek, Bogusław Ziętek.

Skandal w szpitalu w podkarpackiej Dębicy! Wszystkie tamtejsze związki zawodowe – z wyjątkiem WZZ „Sierpień 80” – podpisały podsunęty przez dyrektora glejt, w którym to dały zgodę na brak w roku bieżącym podwyżek płac. Dodajmy: podwyżek nie było tam od wielu lat, a płace doświadczanego personelu są do tego stopnia żenująco niskie, że aż wstyd podawać je po raz wtóry do publicznej wiadomości.

– My jako jedyni nie podpisaliśmy tego cyrografu, bo on zamyka furtkę do wzrostu pensji dla pracowników – mówi Tomasz Bałycz, przewodniczący Komisji Zakładowej „Sierpnia 80” w dębickim Zespole Opieki Zdrowotnej. I podkreśla, że kierowany przez niego związek w dalszym ciągu pozostaje w sporze zbiorowym na tle płacowym. – Czekamy teraz na rozmowy w ramach tego sporu. Ciekawi nas zachowanie dyrekcji, ponieważ w naszym szpitalu nigdy dotąd nie było sporu zbiorowego dotyczącego, z wyjątkiem ogólnopolskiego

sporu pielęgniarek i położnych – informuje związkowiec.

Zgoda innych związków na pozostawienie płac na dotychczasowym poziomie, a więc w związku z lawinowo rosnącymi kosztami życia ich realny spadek, spotkały się z oburzeniem pracowników.

W grudniu 2010 r. podczas posiedzenia Rady Społecznej ZOZ w Dębicy było mówione, że pieniądze na podwyżki są. Teraz okazuje się, że ich nie ma i nie będzie. Dyrektor nie zrobił nic, by te pieniądze zabezpieczyć – mówią pracownicy szpitala. I wskazują na zaniedbania ze strony tego menedżera. Ich przykładem jest sprawa opisywana w marcu br. na łamach lokalnej prasy. Dotyczy to przetargu na remont pomieszczeń Przychodni Rejonowej nr 5. Przetarg został ogłoszony przez dyrektora dębickiego szpitala, a najważniejszym jego kryterium była cena. Co ciekawe, najniższa złożona oferta opiewała na blisko 80 tys. zł, jednak przetarg wygrał wykonawca, który zaproponował

swoje usługi za prawie 15 tys. zł więcej! Organa odwoławcze uznały, że ZOZ musi powtórzyć przetarg i zapłacić właścicielowi firmy 10 tys. zł kosztów postępowania odwoławczego, 2,717 zł zwrotu poniesionych przez pokrzywdzonego oferenta kosztów oraz 4,5 tys. zł z tytułu wniesienia skargi na decyzję Krajowej Izby Odwoławczej.

– Owszem szpital, musiał wydać kilkanaście tysięcy zł, ale w stosunku do rozmiarów naszej działalności, gdzie roczny budżet szpitala wynosi 80 mln zł, ta sytuacja ma charakter incydentalny i trzeciorzędny – przekonywał Jarosław Pośluszny, radca prawny szpitala.

– To jak to jest, na odszkodowania za dyrektorskie błędy pieniądze są, a już na podwyżki płac dla pracowników nie? – dziwi się Tomasz Bałycz. – Związki zawodowe wiedziały o sprawie, dlatego jeszcze bardziej nie rozumiem ich uległości i podpisania zgody na brak podwyżek płac dla ludzi – mówi szef szpitalnego WZZ „Sierpień 80”.

Piotr Bojko

Sprawa wykryta przez WZZ „Sierpień 80” Sprzedaż kopalni pod lupą prokuratora

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zwróciło się do prokuratora generalnego o zbadanie sprzedaży Kopalni Węgla Kamiennego „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach przez spółkę Kompania Węglowa.

2 marca br. Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” uczestniczył w spotkaniu w Warszawie w MSWiA poświęconym m.in. niejasnym kulisom ubiegłorocznej sprzedaży kopalni „Silesia” przez jej dotychczasowego właściciela. Wcześniej „Sierpień 80” ujawnił swoje podejrzenia co do tego, że kopalnia ta została sprzedana za bezcen wraz z pracownikami i węglem ze zwałów.

Kompania Węglowa, która sprzedała kopalnię odmawia podania do publicznej wiadomości informacji, jaki był przychód ze sprzedaży. Jaki jest powód tej zmywy milczenia? Czy nie taki, że kopalnię sprzedano poniżej wyceny przygotowanej przez samą Kompanię? Tymczasem pojawiły się ślady świadczące o tym, że wraz z kopalnią sprzedano zalegający w niej już wydobyty na powierzchnię węgiel w ilości 94 tys. ton o wartości ok. 40 mln zł.

– Po otrzymaniu informacji o sprzedaży kopalni Silesia uznałem, że potrzebne są analizy i przekazałem dokumenty do Prokuratury Generalnej – potwierdza wiceszef MSWiA, Zbigniew Sosnowski.

– Najwyraźniej informacje, które zostały przekazane do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji były na tyle

interesujące, że postanowiono przekazać pismo do Prokuratora Generalnego wraz z notatką ze spotkania, jakie odbyłem w resorcie spraw wewnętrznych drugiego marca – komentuje przewodniczący Ziętek.

Prokurator Maciej Kujawski z Prokuratury Generalnej informuje, że pismo do prokuratora Andrzeja Seremeta dotarło. – Lada dzień zapadną decyzje, czy traktować ten wniosek jako zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa – mówi.

Z informacji „Rzeczpospolitej” wynika, że 44-stronicowe pismo do prokuratora generalnego dotyczy nie tylko „Silesii”. Chodzi też o sprawę umowy kopalni „Brzeszcze” ze spółką Michała Sołowowa. Kopalnia miała projekt stacji odmetanawiania (40 mln zł), mogłaby zarabiać dzięki niej 80 tys. zł dziennie. Ale zarząd Kompanii podjął decyzję o podpisaniu umowy z Synthosem-Dwory na sprzedaż gazu.

Gdy WZZ „Sierpień 80” ujawnił szereg afer i nieprawidłowości w górnictwie (w tym ws. sprzedaży „Silesii”), to Kompania Węglowa skierowała prywatny akt oskarżenia do sądu przeciwko czołowym działaczom Związku. Okazuje się jednak, że zarzuty „Sierpnia 80” są nie tylko poważne same w sobie, ale i są ku nim podstawy. Miejmy nadzieję, że organa kontroli i sprawiedliwości wnikliwe przyjrzą się skali afer w środowisku górniczej wierzchnuszki.

Patryk Kosela



Złego imienia nie da się wybielić

>> dokończenie ze str. 5

Zniesławienie?

O, tak. Gdy powstaliśmy, zaczęliśmy działać i nagłaśniać praktyki Jeronimo w Biedronce, wówczas firma zamieszczała wszędzie płatne ogłoszenia sugerujące, że działamy tylko po to, by się dorobić na odszkodowaniach i nam zależy tylko na wyrwaniu pieniędzy od spółki.

To zabawne, ale firma, która naruszyła Wasze dobre imię, teraz

zarzuca, że to jej dobre imię naruszyli związkowcy z „Sierpnia 80”. Czy Pani zdaniem JMD ma dobre imię i czy w ogóle możemy mówić, że firma znana z tego, że ma Kodeks Pracy i Ustawę o związkach zawodowych za nic, może mieć „dobre imię”?

Absolutnie nie! Ktoś, kto ma prawa innych gdzieś nie może mieć dobrego imienia i cieszyć się nim. Pracownicy Biedronki nie tylko ucierpieli na niewypłaconych nadgodzinach i

pensjach z wypłacanych z poślizgiem, ale często tracili własne zdrowie. Wymieniano ich na nowych niczym przeterminowany jogurt!

Przecież były wypadki śmiertelne. Był przykład pracownicy, która nie wytrzymała i popełniła samobójstwo w czasie pracy. Innej z kobiet nie pozwolono iść do domu, gdy bolała ją głowa, przez co dostała wylewu krwi do mózgu i straciła przez to życie. Więc o jakim dobrym imieniu my dyskutujemy?!

Firma zmieniła politykę, w tym politykę względem wizerunku i PR-u. I teraz się wybiela w oczach a to wspomagając Caritas, a to organizując wycieczki dla dzieci, a to sponsorując np. mistrzostwa Euro 2012. Ale nie wszystko da się wybielić! My, którzy mieliśmy do czynienia z Jeronimo będziemy pamiętać to wszystko, co miało miejsce i choćby się starali, to w naszych oczach nie wybielą ani siebie, ani swojego imienia.

Zresztą te manipulacje i za-

biegi marketingowe są widoczne. Wystarczy powiązać fakty. Proszę, najnowszy przykład: „Sierpień 80” wziął się za temat sytuacji pracy i płacy w sieci Biedronka i już podniesiono tam płace o 250 zł i teraz spółka mówi w mediach, że tam płace są wysokie w porównaniu do konkurencji, więc o co tym związkowcom w ogóle chodzi?! A ich prawda ma swoje drugie, głębsze niż propaganda dno.

Rozmawiał Patryk Kosela

Razem brońmy naszego szpitala!

13 kwietnia w Świdnicy powstanie Społeczny Komitet Obrony Szpitala. – Liczymy na silne wsparcie lokalnej społeczności w walce o utrzymanie dotychczasowej publicznej struktury szpitala „Latawiec” – apelują wspólnie Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych oraz WZZ „Sierpień 80”.

PATRYK KOSELA

O zakusach zdominowanego przez Platformę Obywatelską Starostwa Powiatowego w Świdnicy co do komercjalizacji tamtejszego Regionalnego Specjalistycznego Szpitala „Latawiec” piszemy po raz kolejny. Przypomnijmy, szpital jest w dobrej kondycji finansowej i tym samym nie podchodzi pod przyjętą właśnie przez parlament nową, skrajnie niebezpieczną Ustawę o działalności leczniczej, pozwalającą na tworzenie z dzisiejszych publicznych zespołów ochrony zdrowia kierujących się prawami wolnego rynku spółek prawa handlowego.

Świdnicka PO za wszelką cenę i czym prędzej chce przekształcić jedyny w mieście państwowy szpital. Powołała już specjalny Zespół ds. przekształcenia, temat poddała pod obrady Rady Społecznej szpitala oraz sesji Rady Powiatu Świdnickiego. W uzasadniony sposób taki pęd w stronę komercjalizacji budzi olbrzymi niepokój zarówno wśród pracowników szpitala, jak i mieszkańców miasta.

Wspólnie na „nie”

W środę, 13 kwietnia, o godz. 15:15 w budynku dawnej szkoły

podstawowej przy ul. Franciszkańskiej ponownie spotkają się przeciwnicy zmiany struktury własnościowej świdnickiego „Latawca”. I powołają Społeczny Komitet Obrony Szpitala.

– Zadaniem tego Komitetu będzie opracowanie działań na rzecz utrzymania szpitala w dotychczasowej strukturze – mówi Elżbieta Pieprz, szefowa miejscowego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych. – Będziemy zbierać podpisy wśród świdniczan pod protestem przeciwko planowanym zmianom. Skorzystamy też z przysługujących nam uprawnień zapisanych w Ustawie o związkach zawodowych czy Ustawie o rozwiązywaniu sporów zbiorowych – naświetla. Związkowczyni dodaje, że w dalszej kolejności będą organizowane protesty i strajki, jednak liczy na to, że siła stworzona z pracowników, pacjentów i mieszkańców skutecznie wybijie powiatowym władzom grzebanie przy szpitalu.

Pod dokumentem założycielskim Społecznego Komitetu Obrony Szpitala w imieniu Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” swój podpis złoży jego przewodniczący – Bo-



gusław Ziętek. – My od samego początku opowiadamy się przeciwko komercjalizacji, prywatyzacji i uwłaszczaniu się na publicznych szpitalach, będących dorobkiem całych pokoleń – podkreśla. I wylicza kolejne przykłady miast takich jak Piekary Śląskie, Ruda Śląska czy Krosno Odrzańskie, w których dokonano przekształceń placówek ochrony zdrowia, co skrajnie negatywnie odbiło się na zdrowiu i życiu mieszkańców. – Przykład Rudy Śląskiej dobitnie obnaża kłamstwo twierdzeń, że przekształcone szpitale się nie zadłużają. Tamtejszy szpital obecnie generuje większe straty finansowe, niż gdy miał on charakter publiczny – mówi Ziętek.

OZZPiP oraz WZZ „Sierpień 80” zwracają się też do mieszkańców Świdnicy o wsparcie walki w obronie „Latawca”, bo tylko działając wspólnie i razem można zażegnać zagrożenie dla pracowników oraz dla byłych, obecnych i przyszłych pacjentów.

– Walczymy o dobro ludzi tu pracujących, bo praca w publicznym szpitalu jest obiektywnie lepsza, niż w prywatnym. Ale walczymy również w interesie naszych pacjentów. Przykłady przekształconych w naszym sąsiedztwie szpitali w Świebodzicach, Dzierżonowie czy Ząbkowicach Śląskich ukazują, że leczy się tam albo stany zagrożenia życia, albo proste, a więc i tanie przypadki. Pacjenci z cięższymi dolegliwościami przysyłani są stamtąd do nas. Prywatne szpitale kierują się zyskiem, bo muszą, bo tak stanowi prawo – Kodeks Spółek Handlowych – tłumaczy przewodnicząca świdnickich pielęgniarek i położnych.

Związkowcy twierdzą, że szpitale przekształcone to złe szpitale, nie zdające egzaminu. Na całym świecie są bowiem publiczne placówki ochrony zdrowia i świetnie sobie radzą, a to dzięki właściwemu sposobowi ich finansowania. Nikt

przecież nie chce zabronić powstawania zupełnie prywatnych szpitali, lecz szpital taki niech zostanie zbudowany od podstaw, a nie w szybki i łatwy sposób przejęty poprzez komercjalizację, a następnie prywatyzację publicznego szpitala, nierzadko za symboliczną złotówkę.

Do grona przeciwników majstrowania przy szpitalu w Świdnicy dołączyli ostatnio nawet lekarze. – W ciągu ostatnich trzech lat szpital się bilansuje, rozszerza wachlarz usług, staramy się, aby pacjenci byli zadowoleni z naszej pracy. Uważam, że słuszne są obawy pielęgniarek, które boją się przekształceń. Obawiamy się, że zmiany spowodują totalny dyktat nowego właściciela i przyjęcie kryterium finansowego jako głównego i najważniejszego w szpitalu – uważa lek. med. Mariusz Leszczyński, szef świdnickiego koła Dolnośląskiej Izby Lekarskiej, na co dzień ordynator oddziału dziecięcego w „Latawcu”.

Prywatyzacyjna choroba

Społeczny Komitet Obrony Szpitala zostaje zawiązany niejako w odpowiedzi na utworzenie przez Starostwo Zespołu ds. przekształcenia szpitala. Pierwsze jego posiedzenie miało miejsce 22 marca. – Czeka nas półroczna, roczna praca – zapowiedział wówczas starosta Zygmunt Worsa. Do kolejnego spotkania tego Zespołu ma dojść po Wielkanocy.

W międzyczasie, bo 30 marca odbyło się posiedzenie Rady Społecznej szpitala, gdzie temat planów wobec „Latawca” też był dyskutowany. Przedstawiciele pracowników powiedzieli tam, że są nie tylko przeciwni prywatyzacji, ale i powołaniu zespołu, który ma badać zasadność przekształcenia szpitala w spółkę prawa handlowego.

– Na jakiej podstawie już za-

czyna się te prace, skoro jeszcze żaden z ZOZ-ów ościennych, który działa w strukturach szpitala publicznego, nie wykonuje takich kroków. Dlaczego znów Świdnica ma być pierwsza? – pytała Elżbieta Pieprz z OZZPiP. – W naszej pracy potrzebny jest spokój. Pracujemy z chorymi, walczymy o życie ludzkie. A teraz tego spokoju nie mamy – zauważyła.

Zapchajdziura

– Tak, powiat ma 57 milionów złotych długu – przyznała ostatnio wicestarosta świdnicka, Alicja Synowska. To wiele tłumaczy, zważywszy na nowy pomysł osób zarządzających organem prowadzącym szpitala. Starostwo chce bowiem... wyemitować obligacje szpitala.

– Chcą tymi obligacjami załatać dziurę w budżecie powiatu – słychać na ulicach Świdnicy. Przyznać trzeba, że pośpiech i szybkość działań władz powiatu pozwala na właśnie takie domniemania.

„Ulica mówi” i to dobry znak. Bo to od mieszkańców Świdnicy już wkrótce zależeć będzie przyszłość ich szpitala. Zaproszenie inicjatorów zawiązania Społecznego Komitetu Obrony Szpitala jest wciąż otwarte i aktualne. Pora wreszcie wziąć sprawy w swoje ręce! Nie wystarczy już tylko patrzeć na te polityków rządzącej Platformy. Oni trzymają je pod stołem. Obiecując coś, krzyżują ręce, by obietnic nie musieli spełniać.

Szpital to nie sklep z butami. Budowane przez poprzednie pokolenia zespoły opieki zdrowotnej służą leczeniu zdrowia i ratowaniu życia ludzkiego. Misją publicznych szpitali jest leczenie i ratowanie bez oglądania się na opłacalność i rachunki ekonomiczne. Właśnie dlatego warto bronić publicznej służby zdrowia. Dlatego trzeba bronić obecnej formy własnościowej Regionalnego Specjalistycznego Szpitala „Latawiec” w Świdnicy.



Czy tramwaje staną na Śląsku jeszcze w kwietniu? - Strajk to ostateczność, ale jak do tej pory wszystkie nasze postulaty płacowe trafiają w próżnię – mówią związkowcy z „Sierpnia 80”.

Wykolejona dyrekcja



Tak jak zapowiadaliśmy w poprzednim numerze, odbyły się już pierwsze spotkania zarządu Tramwajów Śląskich (z prezesem na czele) z pracownikami tej spółki. Takie spotkanie mają już za sobą np. zatrudnieni w zajezdni tramwajowej w Będzinie.

Celem spotkania było przekonanie pracowników do odstąpienia od roszczeń podwyżek wynagrodzenia za pracę w roku bieżącym. Wszystko to miało się odbyć za plecami związków zawodowych, które są w sporze zbiorowym. Przedstawiciele związków, w tym WZZ „Sierpień 80” przybyli jednak w zapowiadany czas do będzińskiej zajezdni.

– Zaczęli od puszczenia slajdów z finansami. Później namawiali, by nie żądać podwyżek i nie trzymać ze związkami zawodowymi. Grozili, że spółka jest w przededniu otrzymania dużych funduszy z Unii Europejskiej i niepokoję, w tym strajk mogą zagrozić ich otrzymaniu. Wszystko trwało 2,5 godziny – mówi Andrzej Szimke, przewodniczący Komisji Zakładowej „Sierpnia 80” w Tramwajach Śląskich.

Później były pytania od pracowników. Pytano, dlaczego zarząd dostał niemałe podwyżki zarobków od 1 stycznia, a pracownikom tego samego prawa odmawia. Padła odpowiedź, że takie twierdzenie to... demagogia. Ktoś inny pytał, ile pieniędzy z unijnego projektu trafi do zajezdni w Będzinie. Prezes odpowiedział szczerze, że ani

jedna złotówka! Zrobił się wówczas szum, gdy mówiono, że zajezdnia nie przetrwa pod deminfrastruktury, a to wygląda rozpadną. Kończąc spotkanie załogą, prezes podziękował wszystkim przybyłym – uwaga! – prócz związkowcom z „Sierpnia 80”.

Dzień później, 8 kwietnia doszło natomiast do spotkania w sprawie wszczętego przez wszystkie związki zawodowe. Zarząd według swojego widzi mi się stwierdził, że spór zbiorowy jeszcze nie zaistniał, a to z tego powodu, że punkty od 3 do 5 nie są jasno sprecyzowane. Związkowcy są zupełnie innego zdania i poradzili prezesowi skierowanie zapytania na piśmie do Państwowej Inspekcji Pracy o to, kiedy spór wchodzi w życie.

Następne spotkanie w tej sprawie ma się odbyć 14 kwietnia. Będą na nim dyskutowane sprawy płacowe, tj. kwestia podwyżek stawek godzinowych i sposobu wypłaty nagrody „Katarzynki”. Tymczasem władze spółki już zapowiedziały, że rozmawiać mogą o wszystkim, tylko nie o postulatach finansowych. Jednocześnie nie chcą teraz rozmawiać o kwestiach pozapłacowych, nazywając je „mało sprecyzowanymi”...

Jeśli rozmowy nie przyniosą oczekiwanych przez pracowników TŚ skutków, jeszcze w kwietniu może zostać zorganizowany dwugodzinny strajk ostrzegawczy, co by oznaczało, że na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim staną wszystkie

tramwaje! Te oczekiwane skutki to podwyższenie o 1,5 zł stawek za godzinę pracy, co miesięcznie dałoby mniej więcej 250 zł brutto.

– Nie są to wygórowane żądania, bo zarabiamy po 1,6 tys. zł. Dużo mniej niż pracownicy innych firm – przekonuje przewodniczący Szimke. – Strajk to ostateczność, nie chcemy utrudniać życia pasażerom, ale jak do tej pory wszystkie nasze postulaty trafiają w próżnię – mówi szef tramwajarskiego „Sierpnia 80”.

Motorniczowie walczą nie tylko o podwyżki. Chcą, by pracodawca zadbał także o ich bezpieczeństwo i lepiej zabezpieczył kabiny w tramwajach. Plagą stają się ostatnio napady i pobicia motorniczych, do czego dochodzi nawet w biały dzień w centrum miast. Inny postulat to wymiana mundurów służbowych, bo dotychczasowe koszule i spodnie zostały wykonane ze sztucznych materiałów, przez co latem jest w nich tak gorąco, że nie można wytrzymać.

Sporo kontrowersji wzbudza też sprawa sprzedaży biletów przez motorniczych. O tym, że ci muszą kupować je za własne pieniądze i są bezprawnie karani finansowo za brak odpowiedniej puli podczas kontroli – pisaliśmy obszernie w zeszłym numerze. Bolesław Knapik, dyrektor wykonawczy zapewnia, że Tramwaje Śląskie zastanowią się nad nową formą dystrybucji biletów. Czekamy...

PK

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE DLA PRACOWNIKÓW

Warszawa

Nie wypłacają ci pensji w terminie?

Zmuszają do pracy ponad siły?

Twoje prawa pracownicze są łamane?

W każdą środę udzielamy bezpłatnych porad prawnych z zakresu prawa pracy w warszawskiej siedzibie WZZ „Sierpień 80” przy Placu Zbawiciela.

tel.: 501-513-092, 22-392-91-80

Warszawa, Aleja Wyzwolenia 18, lokal 33
środa godz. 17.00-20.00

(po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym)

Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Dyrektora
KWK „Knurów-Szczygłowice”

Sierpniowcy górą



2 kwietnia w hali MOSiR w Knurowie odbył się Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Dyrektora KWK „Knurów-Szczygłowice”. W rozgrywkach wzięło udział pięć zespołów – reprezentacji związków zawodowych i oddziałów.

Turniej rozegrano w systemie „każdy z każdym”. Całość, kompletnie zwycięstw wygrała drużyna WZZ „Sierpień 80” w składzie: Marcin Buchalik, Grzegorz Szymański, Paweł Szymański,

ski, Tadeusz Budzyń, Robert Neyman i Zbigniew Kowalski.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został zawodnik drużyny „Sierpnia 80” – Robert Neyman. Zwycięzcy otrzymali puchary z rąk przez dyrektora ds. pracy kopalni „Knurów-Szczygłowice”, Romana Nogi.

Kolejne miejsca zajęły drużyny ratowników, NSZZ „Solidarność 80”, Związek Zawodowy Ratowników Górniczych i na końcu NSZZ „Solidarność”.

Polecamy wyjazdy rekreacyjne

KARWIA

10.09.-26.09.2011

Cena

1.130,00

POBIEROWO

13.08.-29.08.2011

Cena

1.230,00

ROWY

28.07.-13.08.2011

Cena

1.250,00

Uwaga! Dodatkowe miejsca do Turcji (23.09 - 08.10.2011) w cenie 2.500 zł.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu (32) 776- 95- 39